POLSKI ZWIĄZEK LEKKOATLETYCZNY

WZOROWY KLUB SPORTOWY

WARSZAWA
1932

POLSKI ZWIĄZEK LEKKOATLETYCZNY

WZOROWY KLUB SPORTOWY

WARSZAWA
1932

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5

PRZEDMOWA.

Z inicjatywy prezesa Inż. Znajdowskiego, Polski Związek Lekkoatletyczny, zamierzający poczynić szereg kroków w kierunku uzdrowienia stosunków sportowych, rozpisał w roku 1931 w porozumieniu z „Polskim Radjo" konkurs na pracę, omawiającą organizację wewnętrzną, zakres działalności i metody, stosowane w klubie wzgl. sekcji lekkoatletycznej, dążących do zrealizowania sportowych ideałów wychowawczych i społecznych.

Inicjatywa rozważenia środków, mogących wpłynąć na zbliżenie rzeczywistości sportowej do teoretycznej doskonałości ,okazała się snać na czasie, gdyż mimo ciężkiej wagi gatunkowej tematu, zdolnego inspirować tylko ludzi zajmujących się zagadnieniami kultury fizycznej gruntownie i poważnie — otrzymano jedenaście odpowiedzi, z których niejedna przedstawiała obszerny i solidnie opracowany referat.

Konkurs należy więc uważać za ze wszechmiar udany. Chodzi teraz tylko o to, by rozważania, zawarte w elaboratach teoretyków, znalazły zrozumienie i aplauz u praktyków, by słuszne ich dezyderaty zostały przez kierowników klubowych usłuchane, by wyimaginowany „wzorowy klub lekkoatletyczny" stał się jak najprędzej realnie istniejącym.

W. Junosza.

Z jedenastu prac nadesłanych na konkurs na „Wzorowy Klub Lekkoatletyczny", jury uznało za najlepszą i nagrodziło pierwszą nagrodą pracę p. Wiktora Kwasta, która w całości zostaje poniżej podana.

Z dalszych prac umieszczone zostały obszernie bardziej charakterystyczne wyjątki.

Praca p. Wiktora Kwasta.

Jakże często słyszy się skargi na sport. Jakże często rodzice, i wogóle przedstawiciele starszego, przedwojennego pokolenia, obserwując dzisiejszą młodzież — wszystkie jej wady i przywary zapisują na konto „przeklętego sportu". Z westchnieniem wspominają o dawnych czasach, kiedy to w młodości żyło się ideałami, gdy tymczasem teraz... I niestety, przyznać trzeba, że skargi te i żale są najczęściej usprawiedliwione. Są tylko skierowane pod złym adresem. To nie sport winien, że chłopak nie uczy się i psuje, zatraca swą kulturę i dobre wychowanie, to winne są warunki, w jakich swój ukochany sport uprawia, winien temu ten brak opieki, brak wskazówek i dobrej rady, brak odpowiedniego środowiska i terenu. A już największą winę chyba ponoszą sami rodzice i wychowawcy, którzy nie rozumiejąc potrzeby dziecka, ciągłem utrudnianiem czynią sport owocem zakazanym, a więc tembardziej upragnionym. Mało tego, swem postępowaniem wywołują potrzebę uciekania się do demoralizujących wybiegów, podstępów, a nawet oszustw, do świadomego gwałcenia lub obchodzenia ustanawianych praw i zakazów. Trudno, trzeba pogodzić się z losem! „Zaraza" sportu jest nie do zwalczenia ,a osta-

tecznie czy ta „zaraza" jest taka zła. Możnaby przecież dyskutować, co jest lepsze: czy przedwojenne sentymentalizowanie i roztkliwianie się ,czy wyrabianie w sobie przez sport trzeźwego poglądu na życie, umiejętności radzenia sobie samodzielnie w każdej okazji, nie zniechęcania się, nie upadania na duchu i wytrwałości w dążeniu do celu.

Do sportu można zastosować twierdzenie, że jest złym panem, ale może być dobrym sługą.

Jest rzeczą z gruntu złą i szkodliwą traktować go bezkrytycznie, bezpamiętnie, jako cel sam w sobie. Może natomiast — może, ale nie musi — być w odpowiednich rękach doskonałym środkiem wychowawczym, środkiem idealnym, oddziaływującym przemożnie tak na ducha, jak i na ciało młodzieży. Ale właśnie musi być podawany przez rozumnych wychowawców, świadomych swych celów i możliwości sportu, w odpowiednich porcjach, w odpowiedniej formie. Nie można zostawić „zarażonej" sportem młodzieży samopas własnemu losowi, jak nie można dać dziecku bez opieki zapałek czy brzytwy.

A możliwości sportu są olbrzymie. Potrafi on porwać, pobudzić do czynu tysiące i miljony, potrafi zmusić do wieloletniej, uciążliwej, systematycznej i uporczywej pracy, potrafi rozgrzać do białości setki tysięcy publiczności i graczy, zawładnąć wyobraźnią rzesz młodzieży. Posiada siłę ślepego żywiołu, która odpowiednio wyzyskana dać może korzyści niezmierne, lecz rozhulana i nieopanowana — powoduje wiele, wiele ofiar...

A co może dać sport dobrego?

Nie należy uważać za czysty przypadek, że anglicy, uprawiający sport od wieków, są istotnymi panami świata. Nie jest to chyba dziwnym zbiegiem okoliczności, że największa potęga świata polityczna i gospodarcza, Stany Zjednoczone, córa Anglji, jest jednocześnie i największą potęgą sportową! Czyż nie zastanawia przykład Niemiec, które po strasznej klęsce w wojnie światowej, bodaj że za najważniejszy punkt w programie dźwignięcia narodu obrali usportowienie swego społeczeństwa.

A więc sport daje i dużo daje, ale nie ten widowiskowy sport rekordowo-cyrkowy, nie ten sport fenomenów i mistrzów, ale ten sport mas, sport skromnej miernoty, pokorny sługa wychowania fizycznego. Tamci wszyscy — to ofiary sportu, i trzeba zaznaczyć, że nie zmarnowane bezużytecznie: i oni mają też swą zasługę, i oni spełniają swe zadanie. Są to te wzory do naśladowania, te „ideały", oddziaływujące na wyobraźnię, jednające rzesze naśladowców, — to pionierzy sportu. Kosztem ich — sport idzie w masy. A wtedy daje wszystko, co dać może, gdy go wszyscy uprawiają.

Wiele czynności pożytecznych, nawet możnaby powiedzieć, wydłużających życie, człowiek nie wypełnia, ot poprostu dlatego, że mu się nie chce. Niema bodaj człowieka, któryby nie zdawał sobie sprawy ze znaczenia gimnastyki, niema chyba takiego, któryby sobie nie postanowił poświęcać jej po parę minut dziennie a w tym chwalebnym zamiarze wytrwał... tydzień. Dlaczego? Dlatego, że mu się dłużej nie chciało. A właśnie sport potrafi taki cud zdziałać, że ludzie chcą chcieć! Z własnej i nieprzymuszonej woli! Że ludzie, — o! nie łudźmy się — nie dla zdrowia, usilnie pracują nad własnem zdrowiem, nad podniesieniem swej fizycznej sprawności, nad własnem udoskonaleniem. A co to komu może szkodzić, że chłopak ma jakiś rekord czy mistrzostwo na oku, skoro prowadzi wstrzemięźliwy i hygieniczny tryb życia, systematycznie uprawia ćwiczenia cielesne i przy okazji wyrabia swój charakter. Byleby oczywiście nie wpadł w przesadę, byleby mu się nie przewróciło w głowie! A stać się to może bardzo, a bardzo łatwo, trzeba więc nad nim dyskretnie, lecz stale czuwać, i odpowiednio kierować jego rozwojem. Otóż to właśnie! Kto czuwa nad rozwojem naszej młodzieży? Czy rodzice, którzy sport przeklinają, czy wychowawcy, którzy go nie uznają, nie rozumieją, i wogóle znać nie chcą. Do kogo zatem należy mieć pretensję, że sport młodzieży w głowie przewraca, paczy ją moralnie i cherlawi fizycznie.

Jednym ze sportów najbardziej idącym w masy, jednym z najdemokratyczniejszych, najbardziej pociągających, a przytem najbardziej

wychowawczych — jest „królowa sportów" lekka atletyka. Jest ona czemś pośredniem między suchą coprawda i nużącą psychicznie, lecz będącą fundamentem fizycznego wychowania — gimnastyką, a porywającemi, wielkie rozkosze dającemi lecz niebezpiecznemi dla wpływowych charakterów — grami sportowemi, od rugby i piłki nożnej począwszy, na tenisie i siatkówce skończywszy. Daje podstawy zdrowia pierwszej, a przyjemność i satysfakcję drugich. Dla każdego coś ma: i dla słabego i dla silnego, i dla małego i dla dużego, każdy, każdy coś sobie w niej znajdzie, co będzie mógł polubić, czemu będzie się mógł oddać, co będzie dlań i przyjemne i pożyteczne. Wprowadza element walki i współzawodnictwa, czego niema w gimnastyce, ale bez brutalności boksu czy zapasów, bez konieczności zetknięcia się fizycznego gier. Wyrabia siłę mięśni, szybkość i wytrzymałość, a przytem uczy systematyczności w pracy, wytrwałości, i umiejętności rozkładania jej wprzód, według nakreślonego planu, uczy zdawać sobie sprawę ze stanu wyćwiczenia poszczególnych swych organów. Przy opanowywaniu stylu zmusza do obserwowania, studjowania, zastanawiania się — wyrabia inteligencję. Posiada jednem słowem wybitne walory, jako narzędzie w wychowaniu fizycznem, i słusznie może być wybrana jako to narzędzie najważniejsze, mogące do pewnego stopnia dostarczyć wszystkie atuty, na jakie sport wogóle stać. Ale lekka atletyka, jako sport indywidualistów, w większym jeszcze stopniu dać może okazję do zgrubnego wybujania osobistych ambicyj, zarozumiałości, najłatwiej może hoduje gwiazdy i rekordzistów. Na szczęście instruktor czy wychowawca, łatwiejszy tu ma dostęp do każdego poszczególnego zawodnika, łatwiej mu obserwować zachodzące w swych uczniach zmiany i procesy, łatwiej im może zapobiec, czy niemi pokierować. Jak zatem wyglądać winno takie ciało społeczne, klubem sportowym zwane, które jest dla młodzieży istną furtą do raju? Co powinno charakteryzować „wzorowy klub lekkoatletyczny", wzorowy, a więc możliwy w naszych obecnych warunkach, realny, a nie jakiś idealny — nieziszczalny, chimeryczny?

A więc klub sportowy musi mieć na celu dobro swych członków, a nie zyski materjalne czy jakieś inne. Stałby się wówczas przedsiębiorstwem — na szczęście takich u nas jeszcze niema. To dobro członków nie powinno polegać wyłącznie na „popularyzacji i rozwoju sportu w Polsce", jak opiewają statuty większości klubów, a udoskonaleniu swych członków fizycznemi metodami. Bo, według określenia prof. Piaseckiego, wychowanie fizyczne nie zasadza się na pogrubieniu i zwiększeniu sprawności mięśni, a na uzupełnieniu ogólnego wychowania człowieka, tak jego strony zewnętrznej jak i wewnętrznej, zapomocą środków przeważnie fizycznych. Do tego celu dążyć winny przy pomocy sportu, jak w naszem zagadnieniu, za pośrednictwem lekkiej atletyki.

Mając takie zadania klub staje się wielce pożyteczną instytucją społeczną, mającą prawo żądać od społeczeństwa poparcia moralnego a przedewszystkiem materjalnego, w postaci boisk i t. p. inwestycyj i umożliwienia egzystencji. Nabycie bowiem odpowiedniego terenu i urządzenie na nim boiska — wielokrotnie przerasta siły najpotężniejszych naszych klubów.

Klub „wzorowy" nie powinien zasklepiać się w samej tylko lekkiej atletyce, winien zaspakajać wszystkie pragnienia czy zamiłowania sportowe swych członków. A więc powinien posiadać sekcję pływacką, uzupełniającą przygotowanie życiowe zawodników, sekcję wioślarsko-żeglarską, pozwalającą niekoniecznie na trening regatowy, a udostępniającą zbliżenie do wody i zażywania w lecie rozkoszy turystyki wodnej, sekcję bokserską dla zahartowania, wyrobienia, odwagi i męskości, nakoniec „małych" gier sportowych, będących nietylko dobrą zaprawą i szkołą taktyki ale dostarczających wiele przyjemnych chwil. Uprawianie takiego cyklu sportów przy założeniu, że głównym, traktowanym zawodniczo, będzie lekka atletyka, pozostałe zaś tylko uzupełnieniem zaprawy, przy wyżej poczynionych zastrzeżeniach — będzie idealnem rozwiązaniem zagadnienia

Egzystencja klubu winna opierać się na składkach członków, oraz na dobrowolnych ofiarach i subsydjach rządowych czy samo-

rządowych. Aczkolwiek lekka atletyka jest sportem nader widowiskowym — nie może się u nas pod tym względem równać z piłką nożną, czy boksem. Nie było bodaj w Polsce zawodów lekkoatletycznych (może z wyjątkiem zawodów z udziałem Nurmiego), któreby potrafiły ściągnąć wielkie tłumy publiczności i przynieść duże zyski organizatorom. Z drugiej zaś strony ściąganie opłat od widzów na zawodach jest pierwszym krokiem do wprowadzenia zawodowstwa, największego wroga sportu. Brać pieniądze za oglądanie widowiska, a nie dać za występy samym aktorom — grzeszy poważną niekonsekwencją i mimowoli rzuca pewien cień na stosunek zawodnika do klubu i naodwrót. Innem okiem będzie się patrzyło na znakomitego zawodnika, którego nazwisko będzie magnesem przyciągającym tłumy, a innem na początkującego, czy na takiego, co z niego „nic nie będzie". Czego będzie wymagał od klubu jeden, i co będzie otrzymywał — to o tem drugi nawet nie będzie mógł marzyć. Stąd już krok tylko do zawodowstwa ukrytego, bardziej niemoralnego, od jawnego, a stąd do... rzemiosła lekkoatletycznego. Należy więc zrezygnować z ciągnięcia zysków z pozwolenia oglądania mistrzów przy robocie. Mniejszem chyba złem byłaby dość daleko idąca reforma, polegająca na obciążeniu społeczeństwa jeszcze jednym podatkiem, podatkiem na wychowanie fizyczne i sport, a uzyskane tą drogą fundusze obrócić na subsydja dla klubów.

Ściąganie składek winno odbywać się bardzo ostro, ale z zachowaniem wszelkiego rodzaju ulg i udogodnień. Prócz członków ćwiczących każdy klub winien wystarać się o członków wspierających, którzyby opiekowali się nim i odpowiednio wspierali finansowo. Opłaty od gości pobieraćby można było jedynie za korzystanie z urządzeń i sprzętu klubowego — nigdy za wstęp na zawody.

W pracy wewnętrznej klub za punkt wyjścia winien wziąć swe zadania wychowawcze. Obecnie istniejące zaniedbują je kompletnie i tem najwięcej grzeszą. A więc powinien posiadać odpowiedni zespół fachowych wychowawców fizycznych, w najgłębszem tego słowa znaczeniu, i rozumnie, celowo zakreślony plan pracy. Rozróżnićby

w niej należało trzy etapy: pracę z dziećmi — „dorostem", z właściwą młodzieżą i młodzieżą dorosłą.

Nie wszyscy jednakowo odczuwają potrzebę sportu. Dla jednych samej gimnastyki w szkole będzie zadużo, dla innych zaś — wszystkiego mało. Tych należy już od najwcześniejszej młodości oddać w dobre ręce, należy zapisać do „wzorowego" klubu. Pierwszym zatem i bodaj czy nie najważniejszym punktem w programie pracy klubu będzie należyte, zdrowe zapoznanie dorostu ze sportem i przygotowanie go umysłowe i fizyczne do późniejszej czynnej pracy na tym terenie. Musi on być podzielony na zespoły jak najbardziej dobrane, pod względem zaawansowania w rozwoju. Między poszczególnemi zespołami należałoby zachować jak najściślejszy rozdział, by uchronić młodszych od szkodliwego w olbrzymiej większości wypadków — wpływu starszych. Od samego początku należy wpajać zasadę, że to co każdy malec ćwiczy — robi przedewszystkiem dla własnej zabawy, a następnie dla zdrowia. Wskazywać przyjemne strony ruchu, podkreślać zalety zahartowania na zimno ćwiczeniami w lekkiem ubraniu na powietrzu, zahartowania na ból z powodu nabicia guza, czy zadrapania kolana, nauczyć szanować dobroczynny wpływ słońca. Jako środek pomocniczy posłużą tu zabawy i gry ruchowe, oraz nauka pływania.

Zależnie od szybkości rozwoju poszczególnych jednostek — szybciej wybujałe, lepiej rozwijające się, trzeba przenosić do grupy nieco starszych, by utrzymać równy poziom sił członków zespołu, chroniący słabszych od przemocy silniejszych, silniejszych zaś od pokusy wykazania swej przewagi na skórze słabszych. Wychowawca winien jak najbardziej indywidualizować swój stosunek do wychowanków, znać na wylot każdego z nich, wpływać na wyrobienie brakujących zalet, na wyplenienie wad. W pracy swej musi iść ręka w rękę z lekarzem, będącym również jednocześnie wychowawcą i pedagogiem, starannie czuwającym nad stanem zdrowia dorostu. Musi w razie złych postępów w naukach, jako najwyższy wymiar kary stosować niedopuszczanie do udziału w zabawach i grach.

W miarę wyrastania dzieci w młodzież, stosunek wychowawcy do niej winien się stawać coraz mniej tkliwy zewnętrznie, coraz bardziej koleżeński, sportowy. Młodzież powina coraz mniej widzieć w nim opiekuna, pedagoga, a coraz więcej przyjaciela, starszego kolegę. Musi się uczyć radzić sobie sama, sama przestrzegać wymagań etyki życiowej i sportowej, a już nie jak do wychowawcy, ale jak do kierownika i przyjaciela zwracać się o rady i wskazówki. Instruktor coraz dyskretniej winien czuwać nad swymi młodszymi kolegami, zostawiać im więcej swobody i samodzielności, jednak w razie potrzeby interwenjować z całą stanowczością i bezwzględnością, czuwać nad moralnością i stosunkiem do nauki w szkole. Teraz już może zapoznać ich ze wszystkiemi sportami „klubu wzorowego", z ich zaletami, wadami i znaczeniem społecznem. Ciągle oczywiście w stałem porozumieniu z lekarzem, który właśnie w tym okresie życia młodzieży największą powinien ją otaczać pieczołowitością, badać jak najczęściej, i na podstawie sumiennych obserwacyj, odpowiednio regulować ćwiczenia. Do zawodów z dorosłymi nie należałoby jeszcze dopuszczać, chyba w wypadkach wyjątkowych, urządzać natomiast dość często zawody o charakterze treningowym, będące sprawdzianem postępów, zachęcające do pracy i dające ujście żyłce współzawodnictwa. Śmiało można pozwalać na branie udziału w spotkaniach gier sportowych. Baczyć tylko pilnie należy, by zawody te i spotkania były traktowane z odpowiedniem nastawieniem, wciąż jeszcze jako forma zabawy, a nie jako sport w całem tego słowa znaczeniu. Uczyć umiejętności pogodnego przegrywania i wygrywania.

Praca w trzecim etapie „wzorowego klubu" z młodzieżą dorosłą, wychowaną według powyższych zasad, będzie znacznie już ułatwiona. Polegać będzie głównie na przygotowaniu do zawodów pod kierunkiem specjalisty-trenera. Wpływ wychowawczy klubu — będzie polegał na osobistym wpływie kierownika i współpracujących z nim, na dobrym przykładzie. Teraz już nie z materjałem ma się do czynienia, a ze świadomym swych celów i sił zawodnikiem. Będzie on teraz pracował starannie, systematycznie, z pełnem zrozumieniem,

nad jak najidealniejszem technicznem opanowaniem stylu. Treningi swe rozłoży zależnie od oczekujących go zawodów. Unormuje swe życie prywatne, będzie unikał wszelkich wybryków i nadużyć.

Dążąc do zwycięstwa i rekordu — nie będzie się ćwiczył w zdolności wykonywania jak największych wysiłków, krótkotrwałym, dorywczym a forsownym treningiem, gdyż jest to metoda rabunkowa, na bliską metę, wyniszczająca organizm. Poziom swych wyników będzie się starał podnieść właśnie zwiększeniem ogólnej sprawności organizmu, ulepszeniem stanu zdrowia, umiejętnem wykorzystaniem swych danych fizycznych, dzięki celowemu wyzyskaniu harmonijnej współpracy poszczególnych mięśni.

Oto droga, którą powinien dążyć „wzorowy klub", oto metody, jakiemi się ma posługiwać, by dostarczać społeczeństwu obywateli zdrowych, silnych, inteligentnych, pełnych radości życia. Tak wychowany zawodnik, nie da się skusić wartością nagrody, czy zyskami materjalnemi. Dla pierwszej lepszej okazji sukcesu nie narazi swego zdrowia szkodliwym wysiłkiem. A i klub sam, mając dobro swych członków na celu, nie będzie ich eksploatował dla własnej reklamy, nie będzie z nich robił półbogów, albo komiwojażerów do kolekcjonowania puharów.

Praca p. W. Kwasta otrzymała pierwszą nagrodę w konkursie. Teraz postaramy się wyłowić kwintensencję tego, co zawierały prace pozostałe.

Rozpatrzymy więc kolejno, jak poszczególni autorzy określają cele, do osiągnięcia których dążyć powinna wzorowa placówka sportowa jaką winna być jej wewnętrzna organizacja, jakiemi ogólnemi metodami winna ona operować, jakim winien być zakres i charakter jej pracy sportowej i jak wyobrażać sobie należy jej sytuację finansową.

OGÓLNE ZADANIA KLUBU.

Pan „As" uważa, że działalność „wzorowego klubu lekkoatletycznego" nie powinna mieć za zadanie wyszkolenie pewnej grupy zawodników celem wyśrubowania polskich rekordów lekkoatletycznych. Rekordy polskie w poszczególnych konkurencjach szybko zostaną pobite przez nowe siły, których szukać należy w szerokich warstwach lekkoatletów. Rekordziści sami się dadzą poznać, tylko niech działalność lekkoatletyczna do nich dotrze. Najważniejszym przeto działaniem „wzorowego klubu lekkoatletycznego jest wciągnięcie do swego grona przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa, zwłaszcza rolników, robotników i urzędników, a przez powszechne uprawianie lekkiej atletyki sprawność fizyczna polaka będzie zachowana do późnego wieku. Starzejemy się zbyt szybko. Nawet sportowcy w latach dwudziestu kilku porzucają sport, aby się ożenić, a żonatemu w Polsce „nie wypada" — „bawić się sportem", coby o tem powiedzieli znajomi „wyższej sfery"? „Wzorowy klub lekkoatletyczny" musi dokonać przewrotu w tych pojęciach i zapatrywaniach na sport. Musi dokonać tego, by ojciec w konkurencji z synem skakał wdal, matka z córką stanęły do biegu o lepszy czas. „Poważne" wysiadywanie godzin na rozmowach, kiedy już nikt nie ma nic ciekawego do powiedzenia, zastąpi ruch, ten najpiękniejszy wyraz życia

P. Lucjan Kołaczkowski pisze, że głównemi zadaniami „Wzorowego klubu lekkoatletycznego są:

1) skupienie w swej organizacji jaknajwiększej ilości tych, którzy jeszcze nie brali udziału w życiu sportowem;

2) utworzenie im specjalnego, ideami sportu podyktowanego życia klubowego i
3) danie im w tym życiu rodzicielskiej opieki i fachowego kierownictwa.

P. Tad. Foryś jest zdania, iż należy zreformować kluby sportowe tak, aby dawały gwarancję, że powierzona im młodzież znajdzie należytą opiekę ,a praca sportowa będzie prowadzona w ogólnym programie bez manji rekordów. Drugim powodem konieczności reformy klubów lekko-atletycznych jest ich praca sportowa, która w obecnej chwili jest prowadzona w sposób sztucznego hodowania mistrzów. Taka praca mogła przynosić korzyści klubowi, a nawet naszej reprezentacji wtedy, gdy stawialiśmy pierwsze kroki sportowe na tem polu. Dziś jest to nie do pomyślenia i taki kierunek obliczony na bliską metę musi się odbić ujemnie na klubie i wogóle na lekkiejatletyce. Ideałem pracy klubu będą setki czynnych sportowców na bieżniach i skoczniach.

Pytaniem: Sport jakościowy, czy ilościowy, zajmuje się obszernie **p. Dr. Schenker** z Krakowa: Przez zwalczanie tych dwóch kierunków, bezkrytyczne stawanie po jednej lub drugiej stronie, zapoznaje się istotę sportu, jego cel i rolę w życiu społecznem narodów. Sport służy zdrowiu, ma być czynnikiem zapobiegawczym i hartującym przeciw chorobom, służy więc nie jednostkom, ale całym społeczeństwom. Sport jest niejako naturalnym odruchem współczesnego życia przeciw urbanizacji, industrjalizacji i stopniowo potęgującej się mechanizacji współczesnej ludzkości. W pierwszym zatem rzędzie, z tego punktu widzenia wychodząc, chodzi o ilość. Ale i z drugiego przypadku wychodząc należy oczekiwać tego samego rezultatu Gdyby chodziło o jakość, o pracę w głąb, o coraz lepsze wyczyny jed-

nostek, słowem o rekordy, to dojście do nich musi także nastąpić naturalną drogą. Droga ta zaś prowadzi tylko przez sport ilościowy. Tylko z mas mogą wyłaniać się talenty, które dawać będą nowe rekordy. Sztuczne wyłapywanie i hodowanie ich napewno nie doprowadzi do celu i raczej zawiedzie. Nastąpi nietylko przemęczenie wybranej jednostki i zamiast spodziewanego rekordu należy oczekiwać zniechęcenia do dalszej pracy tak u zawodnika jak i u władz klubowych. Zastanawianie się czy wyniki sportowe, powstające tylko z ilościowo uprawianego sportu są dla osiągnięcia celów klubu korzystne i czy przez nie wiedzie droga do celu da w rezultacie inne wyniki niż je obóz przeciwników „rekordomanji" usiłuje przedstawić. Wyniki sportowe są w pierwszym rzędzie miernikiem pracy sportowej i jej postępu, są bodźcem do pracy nietylko dla szerokich mas młodzieży, ale są również zachętą dla pracy kierownictw klubowych i pracy wychowawców sportowych. Mierzone czy na podstawie minimów, potrzebnych do uzyskania pewnej ilości odznak sprawności dla całego klubu, czy na podstawie zdrowego współzawodnictwa klubów w walkach o tytuł mistrza, lub nawet o większą liczbę pierwszych miejsc w efekcie swym napewno posiadają tylko dobre strony. Współzawodnictwo jednostek daje możność samokontroli nad ćwiczeniami i pewnej miary postępu.

Sport oprócz jego poważnego znaczenia czy jako środka zdrowotnego, czy wreszcie wychowawczego, posiada jeszcze inne. Posiada on wielkie znaczenie jako przyjemność, jest rozrywką i urozmaiceniem szarzyzny współczesnego życia. Tą przyjemnością i rozrywką, z samego swego przeznaczenia musi on być i te też korzyści jednostka, sport uprawiająca, musi z niego ciągnąć. Przyjemność zaś i rozrywka stopniują się w miarę coraz to większego posiadania momentów mniej jednostajnych, mniej podobnych do poprzed-

nich,, momentów postępowych, niezwykłych. Takiemi właśnie coraz to nowemi momentami są również, jeśli chodzi o lekkoatletykę wyniki, mierzone bądź czasomierzem, bądź też taśmą metrową i piękno stylu. Również psychologicznie uzasadnione poczucie samozadowolenia, z wykonanej pracy ćwiczebnej, mierzonej poprawą stylu i wyników jest objawem nietylko zdrowym ale nader korzystnym. Sport wreszcie, mierzony pod kątem sportu jakościowego, jest też najprędzej prowadzącym do celu środkiem krzewienia idei wychowania fizycznego wśród szerokich mas, dziś jeszcze daleko od tego czynnika społecznej pracy, stojących.

Wreszcie, niezwykle głęboko i wszechstronnie omawia istotę pracy klubu p. **Jan Wiśniewski:** Do ideału najbardziej zbliży się ten klub, względnie ta sekcja lekkoatletyczna, która najlepiej zdoła w swej działalności podkreślić i zharmonizować trzy elementy: osiągnięcie i utrzymanie wysokiego poziomu sportowego wyników członków klubu, a zwłaszcza jego czołowych przedstawicieli, pracę wszerz nad masą oraz zasady amatorstwa i lojalności. Może nie wszystkim jasną wydaje się konieczność równoczesnego trzymania się tych trzech dyrektyw, lecz dopiero razem połączone stanowią one o harmonijnej całości.

Zasada utrzymania wysokiego poziomu wyników niewątpliwie uznana będzie bez dyskusji przez wszystkich czynnych zawodników a jeszcze goręcej przez t zw. kibiców, natomiast sceptyków i przeciwników napotka między niektórymi pedagogami i teoretykami wychowania fizycznego. A jednak z zasady tej rezygnować nie wolno, jeżeli klub ma pozostać klubem. Niekoniecznie przecież trzeba patrzeć na rekordy jako na cel sam w sobie. Zawodnicze uprawianie sportów jest formą ćwiczeń fizycznych, która najbardziej przemawia do większości młodzieży. Jest to bardzo

zrozumiałe: wszelkie argumenty z dziedziny higjeny i t. p., któreby miały za zadanie przekonać o potrzebie i wartości ćwiczeń fizycznych, noszą charakter rozmowy, natomiast sport przemawia wprost do emocjonalnej strony naszej psychiki, a zatem bardziej bezpośrednio. Skoro zaś raz dojdziemy do wniosku, że sport zawodniczy jest zasadniczą metodą tej pracy społecznej, jaką klub wykonywa, że sport uprawiać w klubie należy, to niewątpliwie należy to robić jaknajlepiej. Zaniedbanie tej zasady prowadzi do upadku lub sportowego marazmu klubu, zaś dobre wyniki, choćby osiągane nie przez wszystkich członków klubu, lecz tylko przez jego czołowych zawodników, wywierają niewątpliwie wielką siłę atrakcyjną zarówno nawewnątrz jak nazewnątrz. Z jednej strony zwiększają zainteresowanie i ofiarność dla spraw klubu, z drugiej strony potęgują popularność klubu pomiędzy tymi, którzy prędzej czy później stać się mogą jego członkami. Dalej dobre wyniki czołowych przedstawicieli dodają bodźca innym do pracy nad sobą; niejeden nie zabrałby się może wogóle do treningu, gdyby nie powodowała nim ambicja dorównania tym, którzy w danej chwili zajmują przodujące miejsca. W ten sposób pierwsza z naszych wytycznych zazębia się z drugą, to jest działalnością wśród mas.

Działalność ta jest niezbędna pod każdym kątem widzenia. Z jednej strony stanowi ona społeczne usprawiedliwienie istnienia klubu. Oczywiście klub, któryby się ograniczał do opieki nad kilku wybranemi jednostkami i do śrubowania ich wyczynów miałby pełne prawo do życia, ale zdany w zupełności na własne siły, tak jak, powiedzmy, jakiś klub zbieraczy znaczków pocztowych. Dopiero przyjęcie zasady, że klub otwarty jest dla wszystkich (z pewnemi może ograniczeniami o charakterze rzeczowym), że każdy znajdzie w nim opiekę i możliwość uprawiania sportu lek-

koatletycznego, oraz praktyczne stosowanie tych zasad, stwarzają z klubu pełnowartościową komórkę społeczną. Z drugiej strony zabezpieczenie przyszłości klubu, jeżeli chodzi o tak zwany materjał zawodniczy, może nastąpić tylko przez rozszerzenie działalności klubu na szerokie masy i werbowanie licznych rzesz młodzików, którzy z czasem staną się jego podporą; chyba, że kierowonictwo klubu świadomie zechce się oprzeć na niemoralnym systemie „kaperowania" uzdolnionych zawodników z innych klubów. Należy przytem pamiętać, że im więcej posiada klub członków, tem większe ma szanse wyłuskania z pomiędzy nich wartościowych zawodników, choćby nawet początkowo nie wzbudzali oni specjalnych nadziei.

Trzecią wreszcie wytyczną, jaką na wstępie wymieniliśmy, jest zachowanie zasad amatorstwa i lojalności O ile w Polsce dotychczas prawie niema otwartych zawodowców, to jednak w ukryciu grzeszy się wiele przeciw regułom stuprocentowego amatorstwa, a może jeszcze więcej przeciw niepisanym regułom tego, co Anglicy nazywają fair play, rzetelną grą. Utrzymanie zasad bezinteresownego i lojalnego uprawiania sportu jest zasadniczym postulatem z punktu widzenia moralnego. Pojęcie „rzetelnej gry" właściwie zawiera w sobie pojęcie amatorstwa a przynajmniej wyklucza krypto — zawodowstwo, pozatem jednak obejmuje również takie cechy postępowania, jak szczerość i lojalność zarówno w stosunku do kolegów klubowych jak i przeciwników oraz dobrą wiarę i sumienność w stosowaniu się do przepisów.

ŚRODKI I METODY.

Przechodząc teraz do środków i metod, jakie stosowane być mają w klubie wzorowym, zanotujmy przedewszystkiem uwagi p.p. **Chigera i Horoszkiewicza** ze Lwowa:

Klub musi pieścić w swej duszy szczytny ideał starej Hellady, nie pozwalać stawać do zawodów w swych barwach zawodnikowi, jeśli zawodów nie poprzedzał należyty trening. Grek, przystępując do zawodów olimpijskich musiał złożyć przysięgę, że przez rok przynajmniej do tych zawodów przygotowywał się. Dobry bowiem wynik ma być wypływem pracy, a nie chwiejnego przypadku. Następn e zawodnik musi być skromnym i nie okazywać wyniosłości z powodu uzyskanego dobrego wyczynu ani też mieć nadzwyczajnych pretensyj. Ludzki rezerwoar w klubie winien być duży, a chęć do pracy jeszcze większa. Jeśli zaś ktoś, który dzięki swej pracy uzyskał laur, z klubu odchodzi bo mu może ołtarzy nie wznoszono, niechaj prócz życzeń weźmie sobie na drogę te słowa: „non nobis, sed tibi", nie dla klubu pracowałeś, lecz dla siebie. Klub nie prosi!!!

Najwybitniejsi sportowcy odznaczają się wiernością dla klubu, bezinteresownością i towarzyskością. Powinni oni pamiętać o tem i być świadomi tego, że są odpowiedzialni za swoje postępowanie. Są oni przykładem dla młodszych kolegów i ich zachowanie się nie jest obojętne dla postępu naszego sportu.

Sport jednak nie powinien dla tych powodów być przyczyną jakiegokolwiek zaniedbywania się w pracy zawodowej. Właśnie przeciwnie — sport powinien pobudzać do dokładnego wypełniania swych obowiązków, a przez to przyczynić się do podniesienia aktywności w narodzie.

Myśl, że służymy narodowi, uszlachetnia naszą radość i ustrzeże nas przed fałszywemi drogami, na które łatwo można zejść, gdy tylko sama radość i chęć osiągnięcia zadowolenia jest naszym przewodnikiem. Tylko na tej zasadzie możemy założyć przez sport podwaliny dla towarzyskości i rycerskości. Dlatego też klub sportowy ma być zgro-

madzeniem ludzi pełnych zdrowej wesołości, umiejących odczuć radość sportu i walki, słowem ma być zgromadzeniem młodzieży, obojętne jakiego wieku.

P. T. Foryś podkreśla wartość czynników moralnych:

Każdy członek klubu musi być karnym i posłusznym swoim przełożonym. W walce sportowej powinien pamiętać, że jego przeciwnik jest jego przyjacielem, a nie wrogiem, gdyż łączy ich razem szlachetna idea współzawodnictwa sportowego. Zawodnicy pokonani powinni być dla niego czemś więcej, niż jego zwycięzca. Oni przecież w walce o pierwszeństwo dali ze siebie wszystko, tak jak i on, a jednak zostali pokonani. Należy się im szacunek a nie duma ze zwycięstwa. Zawodnik nie może posiadać w sobie nic z manier cyrkowych. Dla niego nie ma publiczności, jest tylko on sam ze współzawodnikami. Każdy bieg, rzut czy skok, to harmonja mięśni i woli zwycięstwa, a więc wysiłek pełen ambicji.

Aby jednak stworzyć sportowca, który zbliżał się będzie do ideału, klub musi spełnić swoją rolę wychowawczo-społeczną. Należy utworzyć specjalny referat wychowawczy, którego zadaniem będzie urządzanie odczytów, pogawędek, referatów i t. d. Specjalni prelegenci mając za wzór starożytnych Greków i Rzymian powinni dać podstawy dla sportowców wychowywanych nie tylko fizycznie ale duchowo przejętych szlachetną ideą.

Klub powinien posiadać własną czytelnię i lokal klubowy. Tam zbierać się będzie rodzina sportowa, owiana jednym celem. Bez współżycia i nastroju serdeczności klub nigdy nie będzie się z zadania swojego należycie wywiązywał. To pozwoli wyciągnąć młode jednostki daleko od dusznych restauracyj, kart i innych rzeczy, dać im wzamian zdrowie i jasne, pogodne spojrzenie na świat.

Członkowie powinni uważać klub za ostoję swego życia pozacodziennego, gdzie zdobywając sprawność fizyczną, zdobycze oświatowe, szersze współżycie towarzyskie — otrzymują zadowolenie moralne, które daje równowagę w życiu.

P. Kołaczkowski dadaje:

Metody pracy, stosowane we „wzorowym klubie lekkoatletycznym" muszą się opierać na następujących (głównych) zasadach: 1) lekkaatletyka służy dla zahartowania zdrowia, a nie zdrowie dla wyczynów lekkoatletycznych, 2) do zawodów stawać mogą tylko ci członkowie klubu, którzy są dobrze wyposażeni przez naturę w siłę fizyczną, posiadają umiejętnie stosowaną zaprawę i otrzymali zezwolenie lekarza, poradni wychowania fizycznego. Te zastrzeżenia nie są czzce. Opieram je na przykrem spostrzeżeniu że nawet najlepsi lekkoatleci przez zlekceważenie wytrzymałości swych sił i nadwyrężanie zdrowia po roku lub dwu latach pobijania rekordów usuwają się w cień, jako niezdolni do dalszych wysiłków fizycznych. Niekiedy opuszczają boisko z chorobą serca, która przykrym czyni ich dalszy żywot. Są jeszcze dotychczas organizacje sportowe, które zmuszają swych członków do wzięcia udziału w zawodach bez względu na ich warunki życiowe, rodzinne, bez względu na to czy przez dłuższy czas przed zawodami racjonalnie się odżywiali, dostatecznie wypoczywali i odpowiednio zaprawiali się do zawodów, słowem, czy są w „formie". O ile „wzorowy klub lekkoatletyczny" werbuje olbrzymią liczbę członków, to nie po to, by ich wypuścić z pod opieki lub co gorsza zmuszać do nadmiernych wysiłków fizycznych; zwłaszcza młodzież łatwo zapalną trzeba umieć hamować w ambicji sportowej. Stąd wypływa zasada główna trzecia — 3) wszyscy członkowie „wzorowego klubu lek-

koatletycznego" znajdują się pod stałą obserwacją lekarską. Ćwiczenia powinny się odbywać punktualnie i systematycznie bez przerwy okrągły rok, po dwa lub trzy razy w tygodniu.

Trener w porozumieniu i za zgodą lekarza winien dobrać sobie lepszy materjał fizyczny na przyszłych zawodników, którzy pozbywszy się fałszywej ambicji, bez szkody dla zdrowia, mogliby podnieść rekordy polskie, a tem samem zagrzewać do pracy mniej zaprawionych współćwiczących.

Trener powinien przypilnować, aby nikt nie ograniczał się do uprawiania tylko jednego z działów lekkiej atletyki np. skoków lub tylko rzutów, albo biegów. Każdy z członków „wzorowego klubu lekkoatletycznego" musi uprawiać wszystkie rzuty, skoki i biegi, co najwyżej może się ćwiczyć w specjalnie obranym kierunku, ale nie może się doń ograniczać, aby tym sposobem uniknąć jednostronności.

Szczegółowo sprawę omawia p. Wiśniewski:

Oto wytyczne, któremi rządzić się powinien wzorowy klub lekkoatletyczny: 1) dobre wyniki, 2) masy zawodników, 3) „rzetelna gra". Każda z tych wytycznych jest niezbędna: klub bowiem, niedbający o dobre wyniki, prędzej czy później stanie się tylko ośrodkiem życia towarzyskiego i gry w bridgea albo, w najlepszym razie, czemś w rodzaju kursu gimnastyki. Jeżeli klub zaniedba pracy nad masą, a zasklepi się tylko w hodowli nielicznych mistrzów, to straci on 90% ze swej wartości społecznej, zaś własna jego przyszłość stanie pod wielkim znakiem zapytania. Niedostateczne wreszcie uwzględnienie zasad etycznych doprowadzi do tego, że klub będzie rozwijał mięśnie swych zawodników, ale paczył ich charaktery.

Równomierne uwzględnienie tych trzech „wytycznych" jest warunkiem harmonijnego i celowego rozwoju klubu.

Jakie powinny być metody praktycznej realizacji nakreślonych przez nas wytycznych? Co do osiągania dobrych wyników, to nie sądzę, aby potrzeba było długo się nad tem zatrzymywać. Lekka atletyka jest w istocie swojej sportem indywidualnym i praca nad poziomem wyników klubu sprowadza się głównie do trenowania poszczególnych zawodników. Tutaj zaś mamy przed sobą wytkniętą drogę: podręczniki, trenerzy, ośrodki, obozy — wskażą nam właściwe metody pracy sportowej. Jeżeli tylko kierownictwo klubu ma odpowiedni materjał ludzki i środki finansowe, to kwestja *jak* prowadzić treningi pojedyńczych zawodników z łatwością da się rozwiązać. Zadaniem kierownictwa wszakże pozostanie praca zespołowa. Niemyślę tu wyłącznie o sztafetach, które rzeczywiście w Polsce znacznie pozostają w tyle za wynikami indywidualnemi, ale o drużynie klubowej jako całości. Kierownictwo musi dbać, aby drużyna nie miała słabych punktów, aby czołowych reprezentantów można było w razie potrzeby zastąpić rezerwami z możliwie jak najmniejszym uszczerbkiem dla wyników, aby wreszcie mieć podrastający zarybek. Sądzę, że niezastąpionem narzędziem są tu zawody wewnętrzne. Bez zewnętrznej pompy, bez wielkich kosztów i onieśmielenia zawodników, pozwalają one najlepiej ujawnić rzeczywiste uzdolnienia. Niejeden początkujący albo i wcale nietrenujący zawodnik po raz pierwszy na takich zawodach da poznać swój talent, niejeden fałszywie pokierowany talent odnajdzie swą właściwą drogę, startując sobie „dla rozrywki" w nieswojej konkurencji. Dla wielu wreszcie zawodników, którzy może nigdy nie będą mieli sposobności zdobycia laurów na szerszym terenie, wewnątrz - klubowe zawody dadzą możność zakosztowania smaku walki a przy odpowiednim

podziale zawodników na kategorje nawet i sukcesu. W ten sposób wkraczamy na teren masowości sportu. Zagadnienie to z punktu widzenia klubu ma dwie strony: jak masy do klubu pozyskać i jak je utrzymać. Pozyskanie dla klubu jaknajwiększej liczby nowych członków jest kwestją odpowiedniej propagandy. Zgodnie z tem, co napisane było wyżej, pozwolę sobie powiedzieć, że najlepszą propagandą są dobre wyniki i dżentelmeńskie postępowanie klubu. Bezpośrednia propaganda w zwykłym sensie jest znacznie utrudniona wskutek znanego zakazu Ministerstwa W. R. i O. P., który uniemożliwia klubom korzystanie z tego najobfitszego zbiornika materjału ludzkiego, jakim są szkoły.

Mimo to kluby nie powinny się zniechęcać i pamiętać, że istnieje jeszcze w Polsce szereg klas ludności, prawie niepozyskanych dla sportu, że wymienię tylko prawie całą ludność wiejską, a z miast bardzo małe usportowione są środowiska pracowników handlowych i biurowych, szczególnie płci żeńskiej.

Co się tyczy utrzymania w klubie posiadanych zawodników, to ta kwestja rozwiązuje się częściowo przez wzmiankowane właśnie zawody wewnętrzne; stworzenie dla każdego możliwie jaknajodpowiedniejszej konkurencji jest rzeczą wielkiej wagi. Naczelną zaś zasadą powinno być jednakowe traktowanie wszystkich członków bez względu na ich wyniki. Kierownictwo ma tutaj cały szereg okazyj, aby okazać, że „gwiazdy" nie są uprzywilejowane, a więc w kwestjach dyscypliny klubowej albo np. składek wszyscy powinni mieć jednakowe prawa i obowiązki. Tak samo i sprzęt sportowy powinien być jednakowo dostępny dla wszystkich poważnie ćwiczących się zawodników. Jeżeli zaś względy pieniężne nie pozwalają udostępnić pewnych udogodnień wszystkim bez wyjątku, to korzystanie z nich powinno być uzależnione od pewnego objektywnego kryterjum, powiedz-

my od posiadania klasy A Polskiego Związku Lekkoatletycznego, a w żadnym razie od widzimisię kierownictwa, aby nie stwarzać pozorów protekcjonizmu.

Zbliżamy się tu znów do kwestji amatorstwa i rzetelnej gry. Przepisy amatorstwa są znane, rozwodzić się nad niemi niema potrzeby. Sądzę, że najpewniejszą drogą, wiodącą ku utrzymaniu czystego amatorstwa, jest wpojenie w zawodników ducha ofiarności dla klubu, jednakowe traktowanie wszystkich członków, oraz jasne i otwarte stawianie wszelkich spraw, zwłaszcza pieniężnych. Jeżeli zaś chodzi o szerzej pojętą sprawę lojalności i rycerskości, to poza amatorstwem zapewne najważniejszą sprawą będzie lojalne trzymanie się przepisów oraz ich interpretacja. Kierownicy i zawodnicy o wysokim poziomie etycznym powinni rozumieć, że więcej zadowolenia przynosi przegrać w lojalnej walce niż wygrać dzięki podstępowi. Przekonanie to powinno być wpojone w opinję klubową. Również i biorąc rzecz praktycznie, każde pogwałcenie lub kazuistyczne naciągnięcie przepisów zwróci się kiedyś przeciw jego sprawcy.

Dr. Schenker podnosi:

W każdym razie występują zawsze zawodnicy nie jako poszczególni konkurenci do tej lub owej dyscypliny, lecz startując nawet w małej garstce występują jako jedna organiczna całość, jako klub. Poczucie tej jedności powstaje nietylko przez przynależność klubową i przez jednakie ukostjumowanie zawodników, ale przez poczucie pewnego rodzaju walki o lepszy wyczyn sportowy, który przedewszystkiem barwom klubowym przynosi chwałę i laury zwycięzcy. To przelanie osobistych walorów na klub ma bezwzględnie wychowawczo bardzo dodatnie znaczenie. Znika podówczas nietylko zarozumiałość, ale całe poczucie pewnej wyższości (indywidualnego zwycięzcy) nad współzawodnikami, których przegrana może nietylko deprymować ale częstokroć

zniechęca. Wyznaczenie do startu zawodnika należy bezwzględnie do kierownika drużyny zawodników. Opinjującymi są tu zdania trenera i lekarza. Ważnym momentem jest również psychiczne nastawienie zawodnika.

Wychowanie klubowe powinno sprawić, że wystawiony do reprezentacji klubu zawodnik musi wziąść w zawodach udział, bez względu na to czy wygrać lub przegrać może.

ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE.

Teraz problemy organizacyjne. Najsamprzód kilka zasadniczych kwestyj.

Dr. Schenker pisze: Należy rozpatrzeć zagadnienie czy klub lekkoatletyczny powinien być całkiem samoistnym klubem, czy też sekcją ogólnego klubu sportowego. Należy się wypowiedzieć za sekcją ogólnego klubu sportowego, z wielu przyczyn. Klub sportowy daje dużo więcej możliwości wszechstronnego sportowego wyżycia się członków. Członkowie, chcący uprawiać inne gałęzie sportu nie są zmuszeni zapisywać się do drugiego klubu, płacenia powtórnych opłat wpisowych i członkowskich, podpadają pod bardziej jednolite, ogólnie pojęte lecz wspólne, kierownictwo klubu Program pracy sekcji lekkoatletycznej, wraz z całym podziałem godzin, może być racjonalnie dostosowany do programu ćwiczeń i podziału godzin innych sekcyj, umożliwiając członkom sekcji lekkoatletycznej uprawianie innych gałęzi sportu. Dalszym bodaj niemniej ważnym powodem niewyodrębniania lekkiejatletyki od programu działalności klubu sportowego są korzyści finansowe i możliwości rozbudowy urządzeń sportowych sekcji lekkoatletycznej. Zrozumiałą jest rzeczą, że finansowanie poczynań i programu sekcji lekkoatletycznej jest łatwiejsze klubowi, który w porach kiedy sekcja lekkoatletyczna nie dysponuje ani fundu-

szami rezerwowemi ani wpływami, może z wpływów kasowych, pochodzących z dochodów innych sekcyj kryć chwilowe zapotrzebowanie sekcji lekkoatletycznej. Również stałe dotowanie masowo prowadzonej sekcji lekkoatletycznej, przez kasę główną klubu wydaje się konieczne, budowa zaś niektórych wspólnych urządzeń klubowych, nietylko że jest racjonalniejsza, ale bardziej możliwa do zrealizowania.

Inne zagadnienie stara się rozwiązać p. T. Foryś.

Nasuwa się pytanie: czy klub powinien być utworzony przez pewne grono ludzi mających wspólne zajęcia, zawody i t. d. czy kluby powinny być ogólne, dostępne dla każdego. Trudno jednak odpowiedzieć z całą pewnością. W klubie pomiędzy członkami musi panować pewien stosunek koleżeński, który ich będzie łączył. Ta łączność jest niemal konieczna do pracy tak czysto sportowej jak organizacyjnej. Trudno więc sobie wyobrazić to wtedy gdy do pewnego klubu będzie należał szofer i jego chlebodawca. Nawet obecnie jest to pewien absurd, który jednak może służyć za przykład. Należałoby więc tworzyć kluby robotnicze wojskowe, akademickie i t. p., składające się z elementu stojącego na jednakowym poziomie umysłowym, na pewnej wspólności godzin wolnych od zajęć i nawet na podobnym stopniu zamożności. Będzie to dawało klubowi wielkie ułatwienia w prowadzeniu treningów, wysokości składek i prowadzenia pracy w atmosferze współżycia. Daje się przez to również ułatwienie pracy związkom ogólnym. W związkach obejmujących sport robotniczy nie będzie ludzi, którzy z tą warstwą nie mają nic wspólnego. W zawodach akademickich nie będzie zachodziła potrzeba wyciągania akademików z innych ogólnych klubów. Zakładającym się obecnie coraz częściej klubom przy fabrykach, zakładach i t. d. należy z całą pewnością przyklasnąć jako pomysłom naprawdę potrzebnym. To byłyby atuty, przemawiające za

klubami o jednolitej warstwie społecznej. Pomimo tego kluby ogólne muszą istnieć. Pomijając nawet sprawy przekonań politycznych, często przez kluby robotnicze stosowane, zrozumiałą rzeczą jest, że znajdzie się zawsze grono ludzi, którzy do klubów tych nie mogliby należeć. Jest przeważnie element inteligentny, który skończył swoje studja akademickie lub wogóle ich nie przechodził. Do nich należą urzędnicy, handlowcy i wiele innych samodzielnych zawodów. Ci muszą tworzyć kluby ogólne. Na te więc kluby, jak również na kluby akademickie spadać powinna praca sportowa młodzieży szkolnej ze względu na ich poziom inteligencji.

Następnie daje on obszerny zarys organizacji wewnętrznej:

W klubie lekko-atletycznym na czele Zarządu stoi prezes, wybierany przez doroczne Walne Zgromadzenie klubu. To samo walne zebranie wybiera dwuch vice-prezesów. Pierwszy vice-prezes jest administracyjny, drugi — sportowy. O ile prezes klubu może być figurą stanowiącą godną reprezentację klubu a mniej zajmować się pracami wewnętrznemi, to vice-prezesi muszą odznaczać się wybitną znajomością pracy sportowej. Władzami klubu wybieranemi również przez Walne zebranie są: skarbnik, sekretarz i gospodarz.

Na pierwszem posiedzeniu Zarząd mianuje dwuch kierowników grup. Klub dzieli się na trzy grupy: junjorów, ogólną i zawodników. Dla grupy junjorów kierownikiem powinien być jeden z nauczycieli gimnazjalnych, z którego uczniowie należeliby do klubu. Również ta grupa posiadałaby swojego instruktora w osobie wychowawcy sportowego, również z grona profesorskiego. Dopiero jako jego współpracownicy należeliby instruktorowie klubu. Kierowników grupy ogólnej i zawodników wybiera zarząd. Wszyst-

ke trzy grupy na swoich zebraniach wybierają swoich delegatów. Tak więc pełny zarząd powinien się składać: Z prawem głosu: Prezes, dwuch vice-prezesów, skarbnik, sekretarz, gospodarz i trzech kierowników grup jako członków zarządu. Z głosem doradczym zasiadaliby delegaci grup. Taka organizacja zapewniałaby należytą pracę sportową, techniczną i wychowawczą.

Jeżeli byłaby to tylko sekcja lekko-atletyczna to trudno wszystko przewidzieć z powodu różnych ogólnych statutów klubów. Do zarządu klubu z głosem wchodziłby również wybierany przez zarząd kierownik sekcji, oraz kierownik-wychowawca grupy junjorów, mającej w swoim gronie uczniów. Musi więc istnieć i zarząd sekcji składającej się z kierowników grup wybieranych z kierownika sekcji i delegatów grup wybieranych przez poszczególne grupy oraz instruktora-profesora gimnastyki. Tak w klubie jak i w sekcji wszystkie uchwały, dotyczące junjorów zapadać mogą tylko za zgodą ich kierownika. Kierownik ten będąc członkiem rady pedagogicznej i zarazem członkiem zarządu klubu stworzyłby pomost pomiędzy interesami klubu i szkoły. Przez swoich delegatów każdy członek klubu ma możność interwenjowania bez naruszenia dyscypliny, która w klubie musi panować.

Najbardziej szczegółowo jednak traktują stronę organizacyjną **pp. Chiger i Horoszkiewicz:**

Przejdźmy kolejno wszystkie funkcje kierownictwa:

1. *Kierownik administracyjny.* Winien to być doskonały organizator, odznaczający się energją, wytrwałością, konsekwencją, znajomością wziętych na się obowiązków oraz mający za sobą kilka lat pracy sportowej i doświadczenie w niej nabyte. Starać się winien być członkiem Zarządu swego terytorjalnego OZLA. Nadaje pracy właściwy

kierunek, zna wszystkich zawodników, przyjmuje nowych i wykonuje nad nimi władzę dyscyplinarną. Pozostaje w stosunku z innemi klubami, bada skrzętnie ich rozwój i wprowadza szereg inowacyj pożytecznych i korzystnych do swego klubu. Powinien być obecnym na zawodach.

2. *Kierownik techniczny*. W klubach, posiadających możność stałego zaangażowania fachowego instruktora, kwestja ta jest rozwiązana. Gorzej przedstawia się sprawa w klubie, niemogącym sobie pozwolić na zaangażoawnie płatnej siły fachowej. Wtedy czerpie się tę siłę z własnego grona. Wybór powinien paść na wielobojowca, jednego z zaawansowanych zawodników, stojącego na odpowiednim poziomie intelektualnym. Ze względu na różnorodność umysłów, z jakiemi spotkać się ma w swej przyszłej pracy, cechować go winne następujące właściwości: nienaganne towarzyskie obejście, znajomość ludzi, cierpliwość, nie wolno mu zrażać się chwilowemi niepowodzeniami ani też zrażać w żaden sposób ludzi, winien wytykać błędy techniczne, lecz czynić to oględnie, nigdy nie ośmieszać nie narzucać rygorystycznie swego systemu — lecz dążyć do przyjęcia go (przekonywując o jego celowości, przedstawiając jego korzyści, wykazując wady innych systemów) — lecz mimo to powinien być stanowczym. Łagodnością — silny. Obowiązuje go znajomość wszystkich gałęzi lekkiej atletyki. Powinien kształcić nietylko drugich, lecz też i siebie w dalszym ciągu — iść z nowemi prądami technicznej strony, być postępowcem, lecz przyjmować nowe kierunki i sposoby ćwiczeń z krytycyzmem. Pozatem musi posiadać podstawowe wiadomości z dziedziny anatomji i fizjologji, zastosowywać do nich ćwiczenia — mieć na oku przedewszystkiem zdrowie zawodnika, na drugim zaś planie wykorzystywanie jego zdolności sportowych dla dobra i sławy klubu. Ma zajmować się każdym zawodnikiem osobno przysto-

sowywać ćwiczenia do jego właściwości zdrowotnych — niedozwalać na próżnowanie, lecz nie forsować zbytnio. Wpajać zamiłowanie do pracy nad sobą. Chcąc wpoić w zawodników pojęcie punktualności, musi kierownik być przedewszystkiem sam punktualnym.

Do funkcji kierownika technicznego należy układanie programu pracy zimowej i letniej, terminarzy wewnętrznych i spotkań międzyklubowych, prowadzenie treningów, wygłaszanie wykładów teoretycznych, układanie reprezentacji klubowej, stały kontakt z kierownikiem administracyjnym, referentką pań, lekarzem i resztą kierownictwa, dobór grona odpowiedniego, pomocniczego instruktorskiego i rozdział pracy między współpracowników.

3. *Referentka pań.* W klubach ,posiadających sekcje żeńskie konieczną jest rzeczą kierowanie sekcją przez referentkę specjalną. Winna ona być możliwie absolwentką C. I. W. F.

4. *Sekretarjat.* Od sekretarza wymaga się, by był duszą klubu. W myśl więc tego wybierać należy do wykonywania funkcji sekretarza człowieka, dysponującego wielką ilością wolnego czasu i gotowego poświęcić ją dla dobra klubu. Urzędu sekretarza nie należy narzucać nigdy — winien sam zgłosić gotowość usilnej i wytężonej pracy dla klubu. Od sekretarza w znacznej mierze zależy rozwój klubu, dlatego też wymaga się od niego pełnego poświęcenia wysiłku. Do zakresu pracy sekretarza należy:

a) przyjmowanie zawodników;

b) ewidencja zawodników;

c) prowadzenie księgi statystycznej zawodów i zawodników;

d) prowadzenie tabeli rekordów Polski, klubu, Okręgu oraz najlepszych wyników, osiągniętych w danym sezonie;

e) załatwianie korespondencji z innemi klubami i t. p.;
f) propaganda w prasie;
g) ewidencja sędziów lekkoatletycznych własnego klubu;
d) bezwzględne stosowanie się do przepisów i komunikatów PZLA, zwłaszcza dotrzymywanie terminów, wykonywanie poleceń oraz kontakt stały z sekretarjatem OZLA;
i) organizacja zawodów i imprez klubu.

5. *Gospodarz klubu.* Kierownictwo klubu starać się powinno jaknajczęściej wykazywać żywotność klubu, urządzając liczne zawody wewnętrzne bądź też międzyklubowe Z tych powodów funkcja gospodarza klubu jest bardzo ważną, ciężką i odpowiedzialną. W zawodach lekkoatletycznych, gdzie wielką rolę odgrywa sprawność organizacyjna, przygotowanie sprzętu, bieżni, boiska, skoczni i rzutni, w myśl obowiązujących przepisów — wielkie zadanie ma gospodarz klubu. Dlatego też powinien posiadać egzamin sędziowski obowiązuje go umiejętność dokonywania wszelkich pomiarów bieżni i przyrządów, dbać o ich stan nienaganny i umożliwić jaknajsprawniejszą organizację zawodów. Ponadto zawiaduje sprzętem i inwentarzem klubowym, prowadzi księgę inwentarzową, zaznajomiony jest dokładnie z potrzebami i t. d. Funkcje te wymagają człowieka pracowitego, skrzętnego, zapobiegliwego i cierpliwego.

6. *Skarbnik.* W większej części klubów finanse chromają ze względu na nieukładanie względnie nietrzymanie się budżetu z góry ułożonego i bezplanową gospodarkę. Chcąc złemu zaradzić obowiązkiem skarbnika jest z początkiem kadencji nowego kierownictwa, przedłożyć preliminarz budżetowy, uwzględniając w nim najistotniejsze potrzeby i dążenia klubu, wskazując źródła, skąd pokryć należy wydatki.

7. *Lekarz.* Lekarz przeprowadza obowiązkowo 2 razy w roku, na wiosnę i w jesieni kontrolę lekarską i badanie. Pozatem sporadycznie przeprowadza badanie lekarskie na żądanie zawodników względnie kierownika technicznego lub referentki pań, — bada zawodników przed zawodami, wymagającemi większego wysiłku np. wieloboje, biegi naprzełaj, długie dystanse oraz przed wyjazdami. Obecność lekarza na zawodach jest bezwzględnie konieczną. Lekarz również od czasu do czasu sprawdza czy trening, prowadzony przez kierownika technicznego nie jest zbyt forsownym dla słabszych jednostek.

DZIAŁALNOŚĆ SPORTOWA.

Szczegóły dotyczące charakteru pracy sportowej przedstawione są w całym szeregu odpowiedzi.

Dr. Schenker omawia je następująco:

Wzorowy klub lekkoatletyczny w swej pracy sportowej dysponuje materjałem ludzkim nietylko różnej płci, ale różnego wieku, różnego wyrobienia fizycznego i sprawności sportowej. Nadto ściśle rozróżniać należy pomiędzy grupami ćwiczących a grupami zawodników, pielęgnujących poszczególne dyscypliny lekkiej atletyki. Racjonalna organizacja całej pracy sportowej pozostaje przeto najważniejszem zagadnieniem klubu. Praca ta będzie tem racjonalniejszą i celowszą, im więcej da się utworzyć, wewnętrznym składem ćwiczących bardziej sobie odpowiadających grup. Najpierw osobno żeńskie i męskie grupy ćwiczących, potem w ramach granic wiekowych młodzicy, juniorzy, chłopcy (dziewczęta), panowie. w dwóch kategorjach wiekowych. tak samo jak i panie. O przydziale do poszczególnych grup decyduje kierownik(czka) drużyn ćwiczących, na podsta-

wie opinji instruktora i lekarza. Opinja lekarska ważna tutaj szczególnie, gdyż nietylko wiek, ale rozwój fizyczny jednostki decydować może ostatecznie o przydziale do grupy starszej lub młodszej. Przy masowych ćwiczeniach i możności dalszej selekcji i intelekt odgrywać musi przy podziale pewną rolę. Również względy praktyczne muszą przy podziale grup i ustanawianiu podziału czasu decydować. Młodzież, lub starsi, zawodowo zajęci mogą ćwiczyć tylko we wczesnych godzinach porannych lub późnych godzinach przedwieczornych. Młodzież szkolna, uniwersytecka i panie bez zawodowego zajęcia, winny wypełniać godziny popołudniowe. Jeśli o instruktora dla tych grup chodzi, to koniecznem wydaje się obsadzenie tego miejsca przez osobę płatną. Miejsca instruktorów w klubie mogą zająć również czy to byli zawodnicy, czy też specjalnie na instruktorów szkoleni członkowie klubu. Siły te jednak jak praktyka wykazała, są ze względu na swą małą obowiązkowość (pewnego rodzaju przeżycie sportu) i punktualność, jako też ze względu na swe zawodowe zajęcie mało wydajnym elementem w prowadzeniu ćwiczeń.

Z konieczności, strukturalnego przeznaczenia, osobną grupę stanowią w żeńskie i męskie oddziały podzieleni zawodnicy i zawodniczki. Szkoleni i ćwiczeni najpierw w szeregach grup ćwiczących, wykazujący i pewien talent i szybszy postęp w opanowaniu poszczególnych ćwiczeń i dyscyplin lekkiej atletyki, eliminowani naprzykład na podstawie wyniku kilku zawodów lub też wyszukani bacznem okiem trenera, przechodzą po pewnym okresie pracy sportowej do drużyn zawodników. Praca sportowca-zawodnika jest zawsze odmienną od zwykłego ćwiczącego. Trenuje on nietylko według specjalnie dla siebie dobranego programu, ale i pod okiem specjalisty trenera. Praca zawodników wykazywać będzie lepsze postępy, jeśli ćwiczenia ich odbywać się będą w grupach, pod względem specjalizowanej dyscypli-

ny, dobranych do siebie zawodników. Tak naprzykład osobne grupy krótkodystansowców, średniodystansowców i długodystansowców, dalej skoczków, miotaczy wielobojowców, o ile złożone są z 6—10 zawodników wydają się najodpowiedniejsze.

W ramach pracy sportowej klubu leży urządzanie jeszcze innych specjalnych kursów. Do takich należy zaliczyć kursy teorji lekkiej atletyki, kursy sędziowskie i nie na ostatniem miejscu stojące kursy przodowników ćwiczeń cielesnych i instruktorów lekkoatletycznych.

Osobną wzmiankę należy poświęcić współpracy lekarza. Instytucja lekarza w klubie sportowym w znaczeniu zapobiegawczym, a nie leczącym jest u nas jeszcze dość słabo rozpowszechniona, powiedzmy raczej prawie że nie znana. Próby wprowadzenia przymusu badania lekarskiego, przez Okręgowe Związki Lekkoatletyczne, praktycznie-pozytywnego rezultatu nie dały. Trudno też oczekiwać właściwych rezultatów, skoro lekarz siedzi gdzieś w poradni lekarskiej, zwykle daleko położonej od boisk sportowych i czeka aż się z wielką niechęcią zjawi pod przymusem ściągnięty zawodnik (bo tylko dla rejestrowanych w związku zawodników istnieć może przymus), raz lub dwa razy do roku. Jasne więc, że badanie takie najwyżej może potwierdzić, że zawodnik badany jest zdrowy. Działalność zatem lekarza, w zrozumieniu pełnienia przez niego funkcji lekarza sportowego nie śmie się ograniczać tylko do stwierdzania zdrowotności członka klubu. Lekarz musi stale współpracować z instruktorem sportowym, musi przeprowadzać systematycznie badania, kontrolować wpływ ćwiczeń cielesnych na ewentualne zmiany struktury anatomicznej ćwiczącego. Praca doświadczalna systematycznie prowadzona usunie napewno niejedno zło, pochodzące czy to z pewnych wad anatomicznej budowy, czy też z przemęczenia nadmiernym tre-

ningiem. Lekarzem nadającym się do takiej współpracy może być tylko lekarz sportowiec znający się dobrze poza swą wiedzą czysto lekarską także na istocie sportu i jego znaczeniu.

Niemniej obszerne są wywody **p. T. Forysia:**

Szczególną opieką powinna być otoczona grupa junjorów. Kierownikiem jej jest jeden z grona profesorów, a głównym instruktorem i zarazem kierownikiem ćwiczeń jest nauczyciel gimnastyki.

W zimie praca w grupie ograniczać się będzie do gimnastyki raz w tygodniu. Uczniowie mając dwa razy gimnastykę w szkole w zupełności posiadać będą konieczną zimową zaprawę. Dużą wagę w tej grupie trzeba położyć na gry sportowe: jak koszykówka, siatkówka i t. p. Gry te dla młodego lekkoatlety dają wiele dobrych cech. Wyrabiają instynkt szybkości, wytrzymałość i dają harmonijny rozwój mięśni. Są one też dobrym łącznikiem między kolegami i jako gry zespołowe wyrabiają potrzeby wspólnego wysiłku.

W zimie, a właściwie już wczesną wiosną członkowie tej grupy muszą być zbadani przez lekarza szkolnego. Lekarz wydaje zaświadczenie o możności uprawiania sportów i dalsza opieka nad ich zdrowiem przechodzi w ręce lekarza klubowego. W tym samym czasie rada szkolna wydaje opinję o możności uprawiania sportu bez szkody dla nauki. Wtedy dopiero grupa junjorów rozpoczyna swoją pracę na boisku. Pod bacznem okiem profesora-gimnastyka, instruktorzy grupy, którzy będą się składać ze starych i doświadczonych zawodników, przeprowadzają treningi w godzinach wyznaczonych przez kierownika grupy w porozumieniu się z radą pedagogiczną. Przez marzec i połowę kwietnia grupa trenuje dwa razy na tydzień biegi naprzełaj od kilometra do dwóch. Oczywiście wszyscy ciepło ubrani

Na bieżni praca zostaje podniesiona do trzech dni w tygodniu. Grupa trenuje biegi krótkie, skoki i rzuty, oczyw. ście dyskiem 1 kg i kula 5 kg. Instruktorzy nie mogą pozwalać na biegi długie, gdyż te mogą łatwo zaszkodzić młodemu organizmowi. Gdyby któryś z ćwiczących chciał się poświęcić biegom długim, to musi przedewszystkiem pamiętać, że potrzebną wytrzymałość osiągnąć później może zawsze, ale koniecznej mu również szybkości nigdy. Szybkość należy wyrabiać między 16—18 rokiem życia, później jest to bardzo trudne. W skokach i rzutach instruktorzy uczą stylu, a nie prowadzą pracy w kierunku jaknajlepszego wyniku. Ćwiczący biegi są podzieleni na kilka sztafet i trenują podawanie pałeczki. Dwa razy na sezon odbywają się zawody wewnętrzne tej grupy. W programie sztafety bez żadnych indywidualnych biegów np. 10×100 m, 4×100 m. 60×100×200×100×60 m i t. d. Każdy z ćwiczących powinien stawać do zawodów o odznakę sportową P. Z. L. A.

Zawody wewnętrzne i o odznakę P. Z. L. A. powinny być całym programem zawodów, do których grupa ta powinna startować. Wyjątkiem mogłyby być zawody o mistrzostwo okręgu juniorów.

Linja pracy sportowej powinna iść w kierunku ogólnego wyrobienia lekkoatletycznego, bez żadnej chęci otrzymania wyników wyśróbowanych.

W czasie samego sezonu można uprawiać gry sportowe.

Grupa druga: ogólna składałaby się z młodych zawodników, którzy świeżo do klubu przybyli lub przeszli z grupy juniorów oraz członków, którzy nie chcą mieć nic wspólnego z wyśróbowanemi wynikami a jedynie lekką atletykę uprawiają dla zdrowia. Z tego też powodu praca w tej grupie nie może być jednakowa dla wszystkich i musi się opierać na pewnych skupieniach trenujących podobnie lub dla tego samego celu. Wyjątkiem będzie zaprawa zimowa dają-

ca się zupełnie zgodnie i zarazem normalnie dla wszystkich przeprowadzić. Gimnastyka posiadać będzie już pewne ćwiczenia trudniejsze, wymagające pewnego wyrobienia sportowego. Łatwo więc komuś mniej zaawansowanemu w danej chwili nie ćwiczyć, aby tym sposobem dla wszystkich gimnastyka była jednocześnie prowadzona. Przed wyjściem na wiosenne treningi lekarz klubowy bada zawodników. Sama właściwa praca sportowa w sezonie odbywa się pod kierunkiem instruktorów amatorów. Osobno ćwiczą osoby starsze trenujące dla zdrowia, osobno przyszli prawdopodobnie zawodnicy. Wszyscy członkowie tej sekcji trenują na odznakę P. Z. L. A. Ilość odznak zdobytch przez klub będzie wykładnikiem racjonalnej pracy. Tu oczywiście godziny ćwiczeń nie mogą być jednakowe, dlatego treningi muszą w miarę możności odbywać się w różnych godzinach. Kto z członków tej grupy w zawodach o odznakę P. Z. L. A. w jednej konkurencji uzyska wynik kwalifikujący go do klasy B, przechodzi do grupy zawodników.

Grupa trzecia: zawodników, obejmuje członków uprawiających lekką atletykę dla wyników. Pożądanym w tej grupie byłby trener zawodowy, gdyż tylko siły swoje własne nie zawsze tu mogą wystarczyć. Grupa posiada swoje specjalności. Osobno trenują sprinterzy, średniodystansowcy, długodystansowcy, miotacze i skoczkowie. Specjalnie muszą odbywać się treningi sztafet. Już sama zaprawa zimowa podział ten musi mieć uwzględniony. Zarząd klubu urządzając zawody wewnętrzne powinien pamiętać o wstawieniu do programów wielu sztafet jako stwierdzenia o ilości zawodników a nie wybitnych jedynie jednostek.

Tak prowadzona praca sportowa klubu lekkoatletycznego musi dać pożądane wyniki. Ilość trenujących pociągnie za sobą dobre wyniki indywidualne jako konsekwencja współzawodnictwa. Nowi mistrzowie i rekordziści nie wyho-

dowani sztucznie, ale oparci o szerokie masy dadzą gwarancję zwycięstwa barw klubowych.

P. Kołaczkowski uważa:

Program, jako rzecz najważniejszą klubu, opracowuje i wydaje w formie instrukcyj specjalna Komisja.

W skład komisji programowej wchodzą: naczelnik działu, kierownicy grup oraz badające sport ze strony naukowej osoby, które klub w swej organizacji posiada.

Kierownicy grup, jako bezpośrednio stykający się z praktycznem wykonaniem programu — przedstawiają na komisji swe spostrzeżenia i wnioski oraz spostrzeżenia i wnioski instruktorów ze swych grup.

Naczelnik ze swej strony komunikuje wyniki uzyskane przez dział oraz swe obserwacje i badania w zakresie całego działu sportowego.

Część naukowa komisji, zbadawszy uzyskane wyniki i drogi do tych wyników prowadzące — tworzyłaby z całym składem komisji — program, na podstawie otrzymanych wniosków i wskazań nauki.

W ten sposób powstały program działu zawierałby dokładne i szczegółowe wskazówki kierunku prac całego działu, poszczególnych w nim grup i każdej sekcji w grupie oraz instrukcje dla całego personelu, t. j. naczelnika, kierowników grup i instruktorów.

Pp. Chiger i Horoszkiewicz radzą:

Najodpowiedniejszem jest wprowadzenie tabeli punktacyjnej w walce o tytuł najlepszego lekkoatlety klubu. I tak zawodników klasy „B" i „C" punktuje się według uzyskanych wyników do 10 miejsc, przyczem za każde 1 m w danej konkurencji dostaje 10 pkt, za drugie 9 pkt. i t. d. Za-

wodnik punktowany jest w każdej konkurencji za jeden tylko najlepszy swój wynik. Również punktować się winno sztafety np. I-szą 5 pkt. . . . . V-tą — 1 pkt. Zawodnik, który uzyskał największą ilość punktów w sumie jest najlepszym. Punktacja ta zachęca do licznego startowania nawet słabych zawodników (z czem związana jest kwestja pilnego trenowania) byleby tylko dostać się do liczby 10 punktowanych zawodników, oraz zmusza zawodników do trenowania nawet mało popularnych konkurencyj, bo one dają też tyle punktów, ile każda inna — klub zaś skutkiem tego posiada w każdej konkurencji swoich reprezentantów. Dla zawodników klasy „A stosować należy punktację odmienną. Pierwszym mianowicie jest ten, którego wynik jest najbardziej zbliżonym do rekordu polskiego, drugim ten, który posiada wynik według tej samej punktacji i t. d. Łatwo może się zdarzyć, że jeden i ten sam zawodnik uzyskuje w kilku konkurencjach dobre wyniki, jednak może zdobyć tylko jedno punktowane miejsce. Gdyby zaś się zdarzyło, że w klubie jest dwóch wzgl. więcej rekordzistów Polski, to pierwszym jest ten, którego wynik jest najbardziej zbliżonym do rekordu światowego.

Szczególną uwagę trzeba zwrócić na sztafety: są one bowiem wyrazem pracy klubowej i legitymują rozwój klubu wszerz. Oprócz punktacji za sztafety można wprowadzić następujący zwyczaj. W lokalu klubowym na widocznem miejscu wiesza się fotografje sztafety, która w danej konkurencji np. 4×100 m., uzyskała najlepszy wynik w sezonie, w roku następnym umieszczamy znowu nową fotografję najlepszej sztafety i t. d. W ten sposób wisi cały szereg fotografij, które są miłą pamiątką, a zarazem podnietą dla biegaczy do intensywnego treningu, byleby tylko dostać się do najlepszego zespołu.

P. Górka stawia jako zasadę:

Przyjmować się powinno osoby mające ukończone najmniej 17 lat życia i mające już podstawy wychowania fizycznego.

Dla nieprzygotowanych należycie fizycznie winien istnieć przy org. lek. specjalny dział wychowania fizycznego, gdzie pod kierunkiem fachowego instruktora, według jego programu i ustalonego przez niego terminu — przechodzą kurs wychowania fizycznego.

Każdego wstępującego do org. lekk. winien zbadać lekarz i fachowy instruktor i dopiero na podstawie ich opinji i podstawie poświadczeń 2 członków należących do organizacji o stronie moralnej wstępującego — zarząd kwalifikuje do przyjęcia.

Bardzo daleko idącym jest projekt następujący:

Warunki przyjęcia powinny być następujące: 1) należenie do „wzorowego klubu lekkoatletycznego" jest bezpłatne, 2) wszystkich bezwzględnie obowiązuje punktualne i systematyczne uczęszczanie na ćwiczenia w przepisanym stroju (spodenki i pantofle), nieobecność musi być zawczasu usprawiedliwiona i nie częściej, jak raz w miesiącu, 3) nowoprzyjęty musi się zobowiązać do uczęszczania na ćwiczenia conajmniej w ciągu pół roku czasu, 4) podpisanie i stosowanie przepisów regulaminu.

Regulamin ten określa, kto jest kierownikiem klubu, jaki jest stosunek członków do kierownika (ew. zarządu) i trenera, kto jest zobowiązany do wzięcia udziału w lekcjach pokazowych, ewentualnie w zawodach i t. p.

„Wzorowy klub lekkoatletyczny" zanim rozpocznie swą działalność musi posiadać własne boisko, zimową salę ćwiczeń, ew. zimowe boisko (kryte), płatnego trenera, poparcie władz państwowych i samorządowych. Wszystko to winny dostarczyć władze samorządowe ewentualnie z pomocą

subsydjów państwowych, społecznych, związków sportowych i t. p. W dalszej swej egzystencji klub musi być samowystarczalny. Imprezy sportowe mogą dostarczyć odpowiednich funduszy na pokrycie kosztów bieżących, które nie powinny być duże: opłata sali, światła, kupno sprzętu lekkoatletycznego, odnowienie boisk i t. d. Pomimo samowystarczalności, dochody z imprez sportowych nie mogą być opierane na wysokiej cenie biletów wstępu. Mają one być tanie, by wszystkie warstwy społeczeństwa, zwłaszcza najbiedniejsze (najliczniejsze) znalazły się na trybunach. Ja przewiduję maksymalną cenę biletów 30—50 groszy. Kto wie, czy ogólny dochód nie będzie większy, aniżeli przy wygórowanych cenach biletów.

Co się tyczy imprez sportowych, to powinny one nosić charakter raczej lekcji pokazowej lekkoatletycznej, aniżeli zawodów. Zawody w ścisłem tego słowa znaczeniu winny się odbywać rzadko, a udział w nich mogą brać tylko specjalnie przygotowani i usprawnieni członkowie klubu, stanowiący oddzielną grupę t. zw. zawodników. Szeroki ogół członków „wzorowego klubu lekkoatletycznego", może ze sobą zawodniczyć na lekcji, bez udziału publiczności.

O ile sport lekkoatletyczny ma objąć szerokie warstwy, to musi być zupełnie bezpłatny, — kluby muszą zrezygnować ze wszelkich wkładek członkowskich pobieranych od ćwiczących, sprzęt i strój lekkoatletyczny musi być dostarczany ćwiczącym bezpłatnie. Lecz nasuwa się pytanie, skąd wziąć na to funduszów. Zasadniczym więc postulatem jest upaństwowienie sportu (podobnie jak szkolnictwa).

Dr. Schenker nie we wszystkiem by się z nim zgodził:

Rodzajem wydatków, który jako iście filantropijny należy stanowczo zwalczać, to wydatki na zakupno osobistego inwentarza dla ćwiczących (np. spodenki, koszulki, obu-

wie). Jest to niegodna sportowca filantropja i wykorzystywane współkolegów klubowych i osób trzecich na pokrycie własnego inwentarza. Ta grupa wydatków, istniejąca w niewielu klubach powinna bezwarunkowo zniknąć.

Ciekawą myśl rzuca p. **Józef Chudzik:**

Przynajmniej raz na rok wszyscy członkowie klubu powinni obowiązkowo brać udział w zawodach wewnętrznych pod groźbą wyeliminowania z klubu. W wyniku zawodów, każdy członek powinien mieć przyznawaną odpowiednią ilość punktów — ujemnych czy dodatnich, zależnie od rezultatów. Za niestawiennictwo mogłaby być ostatecznie również ustalona jakaś liczba punktów ujemnych. Punkty wszystkich członków, ale to wszystkich bez wyjątku, nawet tych, co się nie stawili, należałoby sumować i potem obliczać proporcjonalne w stosunku do liczby członków, biorąc np. za podstawę system dziesiątkowy. Zresztą opracowaniem dokładnem schematu takich obliczeń zająć się powinni fachowcy.

Zawody takie odbywaćby się musiały pod kontrolą odpowiednich władz mniej więcej jednocześnie we wszystkich klubach, względnie sekcjach lekkoatletycznych, porównanie zaś proporcjonalnych cyfr wyników wszystkich klubów dałoby możność wykreślenia tabeli, gdzie każdy klub miałby swoje miejsce, przyczem pierwszy na liście mógłby mieć tytuł mistrza na dany rok.

Proponowany przeze mnie hierarchizm przyczyni się niezmiernie wydatnie do wzrostu zmysłu społecznego wśród członków. Klub, jako taki, musi stanowić zżytą, czującą się, jako pewna całość, grupę. Sukcesy będą wtedy udziałem naprawdę całego klubu, bo każdy czuć w nich będzie cząstkę swoich własnych wysiłków.

Może być inna jeszcze korzyść takiego postawienia sprawy oraz tak zorganizowanych mistrzostw. Nasze władze państwowe, opiekujące się sportem, będą miały możność skontrolowania poziomu sportowego naszych klubów lekkoatletycznych i ewentualnego przychodzenia im w tej czy innej postaci z pomocą.

Jeśli będą tabele, można będzie ustalić na drodze ustawowej, że kluby poniżej takiej a takiej normy z zapomóg publicznych korzystać nie mogą w żadnym wypadku. Minimum może nie być wysokie, ale chodzi o to przedewszystkiem, ażeby klub, żądający pomocy, wykazał się choć jaką taką działalnością.

Zadaniem klubu jest podnoszenie sprawności fizycznej ogółu swych członków, to też grupować powinien jednostki takie, które są świadome celów sportowych. Lepiej niech klub będzie mniej liczny, lecz grupuje naprawdę sportowców.

Tu dochodzimy do niemniej ważnego zagadnienia: zagadnienia rekordzistów w klubie. Klub, jak już powiedziałem, jednostka społeczna, dążyć musi do stopniowego podnoszenia poziomu ogólnego. Rekordziści — to zjawisko indywidualne i tak też je należy traktować. Zdobywanie rekordów jest rzeczą pożądaną, wszakże nie może być celem klubu. Rekord — to cel jednostki, bynajmniej jednak nie kolidujący z celami klubu, bo lepsze wyniki poszczególnych członków wpływają ostatecznie na punktację całego klubu. Lecz powtarzam: nie można z klubu czynić wylęgarni rekordzistów. Lepiej mieć stu sportowców na poziomie i ani jednego rekordzisty, niż jednego rekordzistę i dziewięćdziesięciu dziewięciu cherlaków. Rekordzista musi dostać od klubu pomoc dla rozwinięcia swych przyrodzonych uzdolnień, ale nie może być przedmiotem specjalnych uprzywilejowań.

Na tem cytowanie zakończymy. I nie będziemy wyciągali żadnych wniosków. Niech każdy kierownik klubu czy sekcji, niech każdy uświadomiony, poważnie się do sportu odnoszący lekkoatleta sam się zastanowi, wybierze to co dobre, odrzuci to co nie uważa za myśl szczęśliwą. Wystarczy, by to wszystko, co tu przeczytał, pobudziło go do własnej pracy myślowej nad sposobami i formami akcji, dążącej do uczynienia z naszych klubów ognisk prawdziwego ideowego sportu i warsztatów pracy nad zdrowiem fizycznem i moralnem narodu.

KONIEC.

WYNIKI KONKURSU.

Komisja weryfikacyjna konkursu na „Wzorowy Klub Lekkoatletyczny", w składzie pp. W. Junosza-Dąbrowski (z ramienia Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych), W. Znajdowski (z ramienia Pol. Zw. Lekkoatletycznego) i J. Włodarkiewicz (z ramienia Polskiego Radja), uchwaliła wyróżnić następujące prace, z ogólnej ilości jedenastu, przyznając nagrody:

I nagroda — p. Wiktor Kwast z Warszawy,

II nagroda — dr. Edmund Schenker z Krakowa.

III nagroda — p. Tadeusz Foryś z Warszawy.

Przedruk broszury
z rocznika 1931
DWUTYGODNIKA
„S T A D J O N"